

ukowca na etacie profesora w wyniku otwartego konkursu na uczelni” - rozważał minister nauki.

Przypomniał, że w obecnym systemie habilitacja i profesura są bezpośrednio powiązane z Centralną Komisją ds. Stopni i Tytułów. Rola tej komisji też ma być przedmiotem namysłu w przygotowaniu reformy szkolnictwa wyższego - także wobec coraz liczniejszych w środowisku głosów o potrzebie jej zmiany.

„Warto odpowiedzieć, na czym właściwie polega wyjątkowość polskiej nauki w skali Europy, że tylko u nas dystrybucję akademickiego prestiżu ma nadzorować centralny organ? Czy taki organ jest faktycznie potrzebny, a jeśli tak, to czy ta funkcja powinna być realizowana przez centralną komisję czy też przez inną poważaną w środowisku naukowym instytucję” - pytał Gowin.

Obecnie uprawnienia do nadawania stopnia doktora habilitowanego ma prawie 600 polskich jednostek naukowych. W trzy lata liczba doktorów habilitowanych wzrosła o jedną czwartą.

„Czy nie powinniśmy w tym kontekście - zastanawiać się wicepremier - kierować się wybitnością dorobku naukowego zasiadających w takim ciele członków - mierzonego np. cytawalnością publikacji naukowych”.

Podkreślił ponadto wagę problemu zróżnicowania ścieżek kariery akademickiej i awansu nauczycieli akademickich. Obecnie zaangażowanie w kształcenie studentów spychane jest na dalszy plan - wobec ograniczonego znaczenia dla kariery zawodowej. „Musimy przemyśleć, czym miałyby się w polskich realiach różnić ta ścieżka dydaktyczna od obecnego systemu (...); musimy ją tak przemyśleć, aby ona nie była enklawą, skansenem dla nieudanych naukowców” - wyjaśnił Gowin.

Podtrzymał w Katowicach deklarowaną wcześniej intencję znacznego ograniczenia zakresu regulacji i dania w ten sposób temu większej autonomii uczelniom. „Jestem głęboko przekonany, że to jest warunek prawidłowego, dynamicznego rozwoju polskich uczelni i instytucji naukowych” - zadeklarował.

Podczas późniejszego briefingu minister nauki mówił także m.in. o innych działaniach resortu, związanych z tworzeniem Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej (NAWA). „Ta agencja będzie dbała o to, by na polskich uczelniach pojawiało się jak najwięcej studentów i wykładowców z zagranicy, bo nauka rozwija się dobrze w środowisku międzynarodowym” - wyjaśnił. Projekt ustawy powołującej ten podmiot jest obecnie konsultowany. Agencja ma rozpocząć swe działanie jesienią br.

Gowin zapowiedział też, że w przyszłym tygodniu rząd zajmie się projektem dotyczącym nowej, wdrożeniowej ścieżki kariery akademickiej. Zgodnie z nią tytuły naukowe można będzie otrzymać nie tylko za pracę teoretyczną, ale i wdrożenia gospodarcze.

Źródło: Serwis Nauka w Polsce
- www.naukawpolsce.pap.pl

DOSKONAŁOŚĆ NAUKOWA I USTRÓJ SZKÓŁ WYŻSZYCH TEMATAMI DEBATY NAD USTAWĄ 2.0

PAP - Nauka w Polsce 10.01.2017

Budowa jakości na uczelniach czy ustrój szkół wyższych - to tematy, które poruszali przedstawiciele trzech zespołów pracujących nad założeniami tzw. Ustawy 2.0 - nowego prawa dot. szkolnictwa wyższego. Debatę zorganizowała Fundacja na rzecz Nauki Polskiej.

„Chcielibyśmy, żeby z dała od i polityki, i grupowych interesów porozmawiać szczerze na temat zmian w ustawie o szkolnictwie wyższym” - zapowiedział debatę „Ustawa 2.0 - citius, altius, fortius?” prezes FNP prof. Maciej Żylicz. Jak skomentował, jednym z ważniejszych pytań, na które trzeba będzie odpowiedzieć, jest to, „jak być autonomiczną jednostką, wyższą uczelnią, a z drugiej strony mieć powierzone pieniądze publiczne”.

We wtorkowej debacie w siedzibie FNP wzięli udział liderzy trzech zespołów eksperckich, przygotowujących na zamówienie MNiSW propozycje założeń nowych regulacji w obszarze szkolnictwa wyższego. Zespoły mają czas do końca stycznia br., by przedstawić resortowi nauki wyniki swoich prac.

Podczas debaty w FNP zespoły opowiadały m.in. o tym, jak w nowym systemie wyobrażają sobie proces budowy jakości naukowej i dydaktycznej.

Jeśli chodzi o podział uczelni, to zespół prof. Marka Kwieka z UAM w Poznaniu (na debacie reprezentowany przez dr. hab. Dominika Antonowicza) proponuje, aby system docelowo składał się z trzech typów uczelni wyłonionych w oparciu o osiągnięcia naukowe i grantowe. Byłyby to uczelnie dydaktyczne, badawczo-dydaktyczne i badawcze.

Prof. Hubert Izdebski z SWPS Uniwersytetu Humanistyczno-społecznego w Warszawie zgodził się z wnioskami zespołu poznańskiego, że w Polsce potrzebne są trzy kategorie uczelni: uczelnie badawcze, dydaktyczno-badawcze i zawodowe. Uznał, że ich wyróżnianie powinno następować „nie na zasadzie kategorii prawnych, raz na zawsze czy raz na długi czas, ale na zasadzie kategorii funkcjonalnych”.

Dr hab. Arkadiusz Radwan z Instytutu Allerhanda uznał, że kategoryzacja rozumiana jako „przypisanie osobnej kategorii” nie jest dobrym pomysłem. „Chcemy, żeby rozciąganie stawki następowało rynkowo” - skomentował. Zaznaczył, że nastąpi rozwarstwienie uczelni, ale będą one mogły - w zależności od aspiracji - przesuwać się w rankingu.

Podczas debaty rozmawiano też o ustroju uczelni. Dr Dominik Antonowicz z zespołu prof. Marka Kwieka z UAM

w Poznaniu ocenił, że nieduży poziom finansowania badań naukowych i szkolnictwa wyższego jest wyrazem niskiego zaufania społecznego wobec uczelni. Jego zdaniem ważne jest więc, by uczelnie opowiadały o tym, co robią, i aby budowały instytucjonalne pomosty łączące je ze światem zewnętrznym. Według niego formą zwracania się do społeczeństwa mogą być uczelniane rady powiernicze. Zespół chce też dać większą władzę rektorowi, który byłby wybierany w drodze konkursu. Natomiast opowiada się za ograniczeniem na uczelniach roli organów kolegialnych.

Radwan zgodził się, że jest potrzeba zwiększenia egzekutywy na uczelniach. „Silny przywódca, wizjoner uczelni - to niekoniecznie musi być rektor” - powiedział. Według niego tym, który pełni realną władzę wykonawczą na uczelni, byłby silny prezydent, niekoniecznie związany ze środowiskiem akademickim. Rektor natomiast powinien być najwyższym dostojnikiem, rekrutowany z elity akademickiej. Według Radwana głównym organem stanowiącym powinna być rada powiernicza, której składu nie zdominuje środowisko z jednej uczelni.

Prof. Izdebski z kolei był zdania, że na uczelni potrzebny jest - oprócz rektora - profesjonalny, wyłaniany w drodze konkursu kanclerz. W określonym zakresie zajmowałby się on nie tylko administrowaniem, ale i zarządzaniem uczelnią. Izdebski zwrócił uwagę, że uprawnienia, które teraz mają wydziały (np. możliwość nadawania stopni naukowych), powinny być przeniesione na poziom uczelni.

Dr hab. Radwan chciałby z kolei, by pracownicy mogli łatwo tworzyć nowe zakłady, centra czy instytuty. „Chcemy (...) oddolnie upodmiotowić pracowników”. Według niego do utworzenia nowego zakładu wystarczyłoby tylko kilka osób, które powiadamiałyby o tym uczelnię. Każdy będzie mógł być czę-

Jeśli chodzi o podział uczelni, to zespół prof. Marka Kwieka z UAM w Poznaniu (na debacie reprezentowany przez dr. hab. Dominika Antonowicza) proponuje, aby system docelowo składał się z trzech typów uczelni wyłonionych w oparciu o osiągnięcia naukowe i grantowe. Byłyby to uczelnie dydaktyczne, badawczo-dydaktyczne i badawcze.

ścią określonej liczby takich zakładów. „To będzie dodatkowy mechanizm dyscyplinujący. Krótko mówiąc jak jest zły szef, ludzie mu się rozejdą, instytucja mu się rozsypie” - powiedział.

Debatę można obejrzeć w całości na kanale Youtube FNP <https://www.youtube.com/watch?v=8Fs5dEPeYUY>

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego (MNiSW) zdecydowało, że potrzebna jest zupełnie nowa ustawa Prawo o szkolnictwie wyższym regulująca funkcjonowanie polskich uczelni. Prace nad nowymi przepisami przebiegają jednak niestandardowo. Pod koniec maja br. resort nauki wyłonił trzy niezależne zespoły badawcze, które - w ramach grantów - opracowują założenia do nowej ustawy (tzw. Ustawy 2.0). Ich prace potrwać do stycznia 2017 r. Na podstawie wyników prac tych zespołów MNiSW przygotować ma projekt nowej ustawy.

Źródło: Serwis Nauka w Polsce
- www.naukawpolsce.pap.pl.

RESORT NAUKI PLANUJE WPROWADZENIE TZW. DUŻEGO DOKTORATU BADAWCZEGO

26.01.2017



Szybsze osiągnięcie samodzielności naukowej, odmłodzenie kadry badawczej, poprawa jakości doktoratów - to spodziewane efekty tzw. dużego doktoratu badawczego, którego wprowadzenie planuje resort nauki. Naukowcy z „dużym doktoratem” mieliby uprawnienia równe doktorom habilitowanym.

Obecna ścieżka kariery naukowej - obejmująca studia doktoranckie i około dziesięcioletnią habilitację - powoduje, że średni wiek tzw. samodzielnego pracownika naukowego w Polsce to około 46-47 lat. „To bardzo dużo, bo najbardziej dynamicznym i twórczym okresem dla naukowca jest wiek pomiędzy 25. a 35. rokiem życia. Samodzielni pracownicy nauki, którzy mogą prowadzić własne badania, są więc w wieku, kiedy nie są już tak twórczy” - mówi PAP wiceminister nauki i szkolnictwa wyższego Łukasz Szumowski.

Zaznacza jednak, że proste zlikwidowanie habilitacji po to, aby skrócić drogę kariery akademickiej naukowców, nie jest wystarczającym rozwiązaniem. „To sensowny kierunek, tylko że jakość obecnego kształcenia na poziomie doktoratu jest za niska, aby zlikwidować wyższe stopnie i tytuły” - wyjaśnia Szumowski.

Właśnie dlatego Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego - wzorem np. Wielkiej Brytanii - planuje wprowadzenie tzw. dużego doktoratu badawczego. „Koncepcja dużego doktoratu może prowadzić do skrócenia czasu ścieżki kariery i szybszego uzyskania samodzielności naukowej. Ktoś, kto uzyska duży doktorat - w myśl naszej koncepcji - stanie się samodzielnym pracownikiem nauki, czyli będzie równorzędny z doktorem habilitowanym” - zapowiada Szumowski. Oznacza to, że po około sześciu latach i uzyskaniu tytułu doktora, osoba taka mogłaby samodzielnie ubiegać się o granty, szefowanie zespołom badawczym, stanowisko profesora na uczelni czy kierowanie katedrą.